

Rosyjski teatr w Warszawie

Pierwsze przedstawienie „Studjum Dramatycznego“

W chwili obecnej mieszka w Warszawie około 7.000 Rosjan. Mniejszość stanowią rosyjscy emigranci, znaczną większość — obywatele polscy rosyjskiej narodowości. O ile pod względem politycznym te dwie kategorie Rosjan stanowią grupy zupełnie odrębne, o tyle w dziedzinie kulturalnej działają one w całkowitem ze sobą porozumieniu, a raczej wspólnie.

Mieszkający w Warszawie Rosjanie posiadają szereg organizacji i instytucji kulturalnych. A więc własne gimnazjum i szkołę powszechną, czytelnia, klub, związki uczące się młodzieży i inne.

Marzeniem warszawskich Rosjan było oddawna posiadanie własnego, stałego teatru dramatycznego. Jednak zrealizowanie tego marzenia napotykało na wielkie trudności. Rosyjska kolonia w Warszawie nie posiadała dotąd ani fachowców, którzy mogliby się podjąć stworzenia takiego teatru, ani aktorów dramatycznych. Jeszcze większą przeszkodą był brak środków materialnych, koniecznych dla wynajęcia chociażby najskromniejszego, ale odpowiedniego lokalu, urządzenia sceny i widowni. Robione w tym kierunku próby kończyły się zwykłym niepowodzeniem.

Aż dopomógł wypadek.

Rosyjskie

„Studjum dramatyczne“

Przed kilku laty do Warszawy zjechała z Pragi trupa moskiewskiego Teatru Artystycznego, której przedstawienia cieszyły się u publiczności nie tylko rosyjskiej, lecz i polskiej olbrzymim powodzeniem. Zajmujący w trupie jedno z czołowych miejsc artysta Wasiljew poznał podczas pobytu w Warszawie pannę Halinę Hulanicką, córkę znanego przemysłowca filmowego inż. Hulanickiego i wkrótce ożenił się z nią. Małżeństwo wyjechało do Pragi, gdzie po odpowiednim przygotowaniu się p. Hulanicka-Wasiljewa wstąpiła do trupy i występowała razem z mężem.

Z biegiem czasu wyjazd Teatru Artystycznego na występy do innych państw stawały się ze względów materialnych i paszportowych coraz trudniejsze. W samej Pradze i w ogóle w Czechosłowacji kolonia rosyjska nie jest o tyle liczna, ażeby móc utrzymać stały teatr dramatyczny. Powstał nawet projekt zlikwidowania teatru.

Wtedy p. Hulanicka namówiła męża do przeniesienia się do Warszawy. P. Wasiljew postanowił stworzyć w Warszawie „Rosyjskie studjum dramatyczne“.

Po roku uciążliwej pracy

W Warszawie już oddawna istnieje tak zw. „Rosyjski Dom“ („Rasskij Dom“). Posiada on niewielką salkę, a w niej miniaturową scenę. Wieczorem w soboty i w święta zbiera się w „Rosyjskim Domu“ młodzież — studenci, studentki, wreszcie ci, co już w Polsce pokochali wyższe uczelnie. Młodzież ochoczo odczuwała na apel p. Wasiljewa: do studjum przystąpiło kilkadziesiąt osób. Było to w r. 1932. Rozpoczęła się praca żmudna, uporczywa, niezmiernie trudna. Trzeba było rozpocząć od samego początku, od rzeczy podstawowych. Trzeba było dużo czasu, którego członkowie studjum posiadali bardzo mało, gdyż większość poza pracą w uniwersytecie, politechnice i na innych uczelniach, do których uczęszczali, musieli zdobywać sobie środki do życia. Były trudności również z lokalem, gdyż w sali „Rosyjskiego Domu“ kilka razy w tygodniu odbywały się posiedzenia rozmaitych organizacji lub koncerty, odczyty, wreszcie wieczorki taneczne.

Jednak wyjątkowa energia twórcy i kierownika „studjum“ p. Wasiljewa oraz jego najbliższej, a zresztą i jedynej współpracownicy p. Hulanickiej-Wasiljowej wszystkie te trudności pokonały.

Dziś „Rosyjskie studjum dramatyczne“ liczy 25-ciu członków i posiada własny lokal (Senatorska 17), gdzie urządził narazie dorywczo przedstawienia.

„Sen Wujaszka“ Dostojewskiego

Właśnie przed paru dniami byłem na takim przedstawieniu. Lokal, aczkolwiek bardzo szczupły i bardzo skromnie urządzone, robi wyjątkowo miłe wrażenie. Szare tapety, szare portjery, kurtyna z szarego ciężkiego sukna. Na ścianach portrety najwybitniejszych pisarzy rosyjskich. Na sali dziesięć rzędów krzeseł po 10 w każdym rzędzie. Scenę widać doskonale z każdego miejsca.

Dawano „Sen Wujaszka“ — powieść Dostojewskiego w inscenizacji Hulanickiej-Wasiljowej. Na ogół przeróbki utworów beletrystycznych dla sceny udają się rzadko. Z Dostojewskim jest tem gorzej, że dialogi jego są niezmiernie ciężkie, zaś jego skrupulatne i niezmiernie drobnotkwestowe analizowanie psychiki bohaterów utworu jest prawie niemożliwe do przeniesienia na scenę. Przeróbka p. Hulanickiej jest świetna. Z „Snu Wujaszka“ powstała zwarta, wyborna komedia satyryczna, która trzyma widza w napięciu od pierwszego do ostatniego aktu.

Wykonanie sztuki doskonale. Wasiljew w roli „Wujaszka“ daje typ tak misternie wykonany, że już dla niego samego przedstawienie może zainteresować najszersze koła amatorów teatru dramatycznego, rozumiejących język rosyjski. Również bardzo wysoki poziom posiada gra Hulanickiej. Najbardziej jednak godnym podkreślenia jest to, że reszta wykonawców sztuki zmusza widza do zapomnienia, że ma przed sobą nie zawodowych, rutynowanych aktorów, lecz zaledwie uczniów i uczennice studjum dramatycznego.

Oczywiście, jest to wynikiem świetnej reżyserji, opartej na szkole sławnego twórcy moskiewskiego Teatru Artystycznego, Stanisławskiego. Charakterystyczna, drobiazgowość w utrzymaniu stylu epoki tak w kostiumach, jak i w umeblovaniu oraz w rekwizytach, ultra - realistyczne efekty świetlne (i to przy scenie, której szerokość nie przekracza 12—15 metrów!) efektowna mise-en-scenes wszystko to jest wzięte z Stanisławskiego, wzięte umiejętnie, bez przesady, w ramach artystycznego realizmu.

Wypełniająca do ostatniego miejsca widownię publiczność gorąco oklaskiwała po każdym akcie grę aktorów.

Rozmowa z Wasiljewem

Podczas jednej z przerw udaję się za scenę i zapytuję kierownika teatru p. Wasiljewa o jego zamierzenia na przyszłość.

— Ubiegamy się o koncesję na stały teatr, — odpowiada. — Nie jest to takie łatwe, ale stosunek władz polskich do wszelkich rosyjskich organizacji kulturalnych jest tak życzliwy, że spodziewamy się, iż koncesja zostanie nam udzielona.

— I cóż wtedy?

— Wtedy zmienimy lokal i urządziśmy prawdziwy teatr.

— Nie obawia się pan losu większości nowopowstających obecnie teatrów?

— Wiem, że teatry przeżywać niebawem kryzys. Jednak mnie to nie przestrasza. My mamy swoją własną publiczność: ludzi stęsknionych rodzimej mowy, zapoznania się z utworami rodzimych pisarzy. Zresztą, nie zamierzamy stawiać sobie celów materialnych. Chęć zysków jest

w danym wypadku wykluczona. Chodzi jedynie o wypełnienie istniejącej dotąd w kulturalnym życiu zamieszkujących w Warszawie Rosjan luki. Chodzi o stworzenie i utrzymanie w Warszawie stałego rosyjskiego teatru.

— Żegnaj mego rozmówcę i odchodź.

Poza sobą słyszę jego ostry, rozkazujący głos:

— Po miastam! Naczynajem! (Na miejsca! Rozpoczynamy!)

M. Domański

Z nauki i sztuki

Literatura

— Pogrzeb ś. p. Bolesława Korczyńskiego. W niedzielę odbył się w Poznaniu pogrzeb zmarłego przed paru dniami literata i publicysty, założyciela i wieloletniego prezesa Zw. Zawodowego Literatów Polskich, ś. p. Bolesława Korczyńskiego. W obrzędzie żałobnym wzięli udział przedstawiciele Zw. Literatów z Prozydum na czele, liczne zastępy przedstawicieli świata literackiego i dziennikarskiego. Przy wynoszeniu zwłok pożegnał ś. p. Korczyńskiego przecos Zw. Zawodowego Literatów, dr. Kosidowski.

— „Literatura a życie mas“ — odczyt Stanisława Baczyńskiego. Koło Socjologii Pozytywnej S.U.W. urządził we wtorek, dnia 30 b. m. o godz. 8-jej wiecz. w audytorjum VIII Uniwersytetu Warszawskiego odczyt p. Stanisława Baczyńskiego, p. t. „Literatura a życie mas“.

Muzyka

— Sukcesy zagraniczne E. Turckiej-Bandrowskiej. W ambasadzie polskiej w Londynie, w salonach min. Skirmunta, odbył się koncert Ewy Turckiej-Bandrowskiej, który zgromadził około 200 osób ze świata dyplomatycznego i artystycznego Londynu. Z Londynu Turcka-Bandrowska udaje się do Belgji, Czechosłowacji, Austrii i Rosji. W projekcie — 40 występów. (b)

— Koncert polski w Leningradzie. W przepełnionej do ostatniego miejsca sali Filharmonji odbył się drugi koncert pod dyrykcją Grigorja Fitelberga, złożony z dzieł Beethovena. Dyr. Fitelberga przyjęto w naszym kraju z wielką sympatią, wywołano go po koncercie 8 razy i obdarzono kwiatami.

— X Symfonia Beethovena? Prasa niemiecka donosi, jakoby w Wiedniu odnaleziono manuskrypty Beethovena, zawierające szkice X-jej Symfonji. Dotychczas, jakkolwiek wiadomo było, że przed samą śmiercią wielki muzyk opracował plan nowej symfonji, nie posiadano jednak żadnych rękopisów.

Plastyka

— Z Zachęty. Wystawa pośmiertna Wincentego Drabika, która wzbudziła tak wielkie zainteresowanie, otwarta będzie wraz z pozostałymi wystawami w Zachęcie tylko do dn. 8 lutego r. b.

Teatr

— Polska premiera w Nicei. 2-go lutego Nicea po raz pierwszy wprowadza na afisz jednego ze swoich teatrów sztukę polską. Świetna artystka paryska, pani Eve Francis, przybywa tego dnia do Nicei na pięć gościnnych występów z „Kochankami“.

mi! Wacława Grubińskiego. Niedawno grała „Kochanków“ z ogromnym powodzeniem w Brukseli. Partnerem pani Francis jest znany gwiazdor kinematograficzny, Jacques Cateleine. Przedstawienia „Kochanków“ odbędzie się w „Nouveau Casino“.

— Nadprogramowa wesołość na „Aszantce“. W czasie sobotniego przedstawienia „Aszantki“ w T. Polskim widownia rozbawiła się w nieoczekiwany sposób i rozśmieszyła artystów. Teatr napadł istny paroksyzm śmiechu. W akcie III Aszantka (Eichlerówna) rozmawia z Viola

Mówią... piszą...

Wybory miss Akademji

Osobliwy projekt Juliusza Kadena-Bandrowskiego, aby fotele pp. Akademików uzczyć nazwiskami wielkich pisarzy polskich już nieżyjących — podjęto ochnie jedno z pism sanacyjnych, które na wzór wyborów miss Polonii organizuje teraz plebiscyt pod zwołaniem: „Kogo wybieramy do Akademji... Nieżyjących?“

Cała ta zabawa, a już zwłaszcza sposób jej referowania, przyczyni się zapewne do ostatecznego ośmieszenia niefortun-

nego projektu. Oto n. p. w ostatnim numerze plebiscytowego organu czytamy takie zdanie o „kandydaturze“ Hoene Wrońskiego:

„Jeśli dalej pójdzie w tem samym tempie, to Hoene Wroński zyskuje coraz więcej szans dostania się do Akademji“. Hip, hip, hurra! Hoene Wroński ma coraz większe szanse dostania się do Akademji! Styl w sam raz odpowiedni, gdyby chodziło o wybory... miss Akademji. Ale w związku z nazwiskami nieżyjących pisarzy brzmi to makabrycznie. I budzi niesmak.

Inne pisma sanacyjne nie zdradzają entuzjazmu dla projektu Kadena-Bandrowskiego. Cięty feljetonista „Kurjera Porannego“ Dick wręcz sobie z całej tej sprawy dworuje, opisując fikcyjne posiedzenie Akademji dla dokonania rozdziału uczonych nazwiskami wielkich pisarzy foteli:

„P. Kaden-Bandrowski zaznaczył, że należy mu się miejsce Stefana Żeromskiego. W toku powstałej dyskusji mówcy wyrażali obawę, że stołec Stefana Żeromskiego będzie zbyt wysoki dla wzrostu p. Kadena, do ściślejszego sprawdzenia wymiarów jednakże nie doszło“.

Miejmy nadzieję, że nie dojdzie do konieczności sprawdzania ściślejszych wymiarów...

Jeszcze tylko trzy dni

zniżonych cen płyt Linguaphone'u dla Czytelników ABC

Ku końcowi

Podjęta przez „ABC“ akcja, mająca na celu udostępnienie czytelnikom nauki języków obcych przy pomocy płyt gramofonowych Linguaphone, dobiega końca.

Już tylko do soboty dnia 3 lutego przyjmować będziemy kupony, których zgłoszenie uprawnia naszych czytelników do nabycia kompletów płyt z nauką języków obcych po zniżonych cenach (zł. 155 za kurs). Po tym terminie kursy Linguaphone'u wracają do poprzedniej ceny (zł. 200 za kurs).

Od 1-go do 7-go lutego dokonajcie należyte wpłaty pierwszej raty. Instytut Linguaphone, któremu przekazujemy zgłoszone do naszej redakcji kupony, każdego subskrybenta zawiadomi listownie o sposobie załatwienia sprawy.

Wielki napływ zgłoszeń

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego znów wpłynęła do redakcji wielka liczba zgłoszeń. Już jesteśmy bardzo blisko setki. A wśród pierwszej setki będzie przyznany jeden kurs francuski, angielski lub niemiecki (zależnie od zgłoszenia) zupełnie bezpłatnie jako premia.

W Instytucie Linguaphone (ul. Kredytowa 4) odbywają się codziennie od g. 10-jej rano do 7-jej wieczorem pokazy metody dla czytelników ABC, którzy chcieliby się bliżej z metodą zapoznać. Wejście za okazaniem kuponu.

Odpowiedzi

Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na listy, jakie otrzymaliśmy w sprawie naszej akcji.

P. H. Wysz.: Zażądaliśmy od Instytutu Linguaphone przesłania Panu broszury zawierającej opinie 100

osób rozmaitych zawodów z Polski, które po ukończeniu nauki tą metodą wyrażają się o niej z wielkim uznaniem.

P. Wanda Ab.: 1) Linguaphone Institute ma swą siedzibę w Londynie, oddziały zaś we wszystkich krajach Europy, Ameryki Półn. i Południowej, w Australji, i niektórych krajach Azji i Afryki. Jest to dziś najbardziej rozgałęzioną organizacją kulturalną na świecie, a ilość uczących się metodą Linguaphone dosięga miliona. W Anglii, której mieszkańcy jak wiadomo nie uznawali potrzeby nauki obcych języków, uważając, że ich język, jako najbardziej rozpowszechniony na świecie, wystarcza im w zupełności, powstała metoda Linguaphone wywołała formalny przewrót w pojęciach. Dość powiedzieć, że w około 8000 zakładów naukowych Anglii metoda Linguaphone jest używana jako element podstawowy w nauce języków.

2) W Polsce istnieje oddział Instytutu od 4 lat. Wyniki, osiągnięte przez uczących się, muszą według ich własnych oświadczeń być uznane jako wysoce zadawalające. Około 200 szkół publicznych wszelkich typów zakupiło w tym okresie kursy

Linguaphone jako środek pomocniczy do nauki języków obcych. Ministerstwo W. R. i O. P. specjalnie poleciło w tym roku szkołom kursy te do użytku szkół, a M. S. Wojsk. oficjalnie zaleciło Oficerom i Podoficerom naukę języków obcych metodą Linguaphone.

P. Prof. H. Post.: Metoda Linguaphone jest jedyną, którą jest objęta nauka niemal wszystkich języków, a mianowicie: francuski, angielski, niemiecki, włoski, rosyjski, hiszpański, polski, szwedzki, czeski, holenderski, iryjski, esperanto, oraz języki egzotyczne: chiński, perski, hinduski, i południowo afrykański (boerski). Kursy tych języków obejmują całokształt ich nauki. Są ponadto poszczególne płyty pomocnicze do nauki języka japońskiego i bengalskiego, a w przygotowaniu także płyty do języka: syryjskiego, węgierskiego, serbskiego, rumuńskiego, bułgarskiego, estońskiego, tureckiego, duńskiego, islandzkiego, norweskiego, łotewskiego i litewskiego.

Przedmiotem naszej akcji są przedewszystkiem języki francuski, angielski i niemiecki — co do innych języków prosimy o porozumienie się z nami listownie.

Do redakcji ABC w Warszawie

UL. NOWY ŚWIAT 22.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia kursu języka — francuskiego — angielskiego — niemieckiego na płytach gramofonowych Linguaphone za obniżoną cenę zł. 155 za kurs przy wpłacie gotówkowej — za obniżoną cenę zł. 165 przy spłacie ratami po 33 zł. miesięcznie.

Równocześnie zamawiam gramofon po obniżonej cenie zł. 125 przy wpłacie gotówkowej — po obniżonej cenie zł. 130 przy spłacie ratami, przyczem wraz z kursem Linguaphone wyniosłoby to 295 zł. płatnych w 8 ratach miesięcznych (pierwsza rata zł. 36 — następną zł. 37).

(Niepotrzebne wykreślić)

Imię i nazwisko subskrybenta	_____
Zawód	_____
Dokładny adres	_____

Z muzyki

Wiłkomirscy i Webster w Filharmonji

Wśród narodów europejskich jesteśmy bodaj pod tym względem unikatni: gdy wszędzie popierają przedewszystkiem swoich artystów, opiekują się nimi i ułatwiają im występy — u nas artyści polscy walczyć muszą z obojętnością społeczeństwa i z trudnościami dostania się na estradę. Dla obcych droga szeroko otwarta — swoi idą na szarym końcu. To też z radością powitać trzeba zmianę tego samobójczego kursu w Filharmonji. Szereg ostatnich koncertów dał nam możliwość usłyszenia z estrady artystów polskich. Oby na przyszłość stało się zasadą, że jeśli koncertem dyryguje kapelmistrz zagraniczny, to przynajmniej solista

powinien być Polakiem — i naodwrot, jeśli solista jest cudzoziemcem, to dyrygować powinien kapelmistrz polski. W ten sposób wychowa się publiczność, którą całami latami nauczono lekceważyć polskich muzyków, w ten sposób da się możność rozwinięcia talentów naszych artystów, talentów, których zwłaszcza w młodszym pokoleniu nie brak.

Ostatnim koncertem piątkowym w Filharmonji dyrygował Kazimierz Wiłkomirski, zrzadka dotąd dopuszczany do prowadzenia orkiestry na wielkich koncertach symfonicznych. A jest to muzyk pierwszorzędnym, znający swój fach doskonale, nie nie gorszy od wielu dyrygentów zagra-

nicznych, forytowanych dotąd na estradzie Filharmonji. W sztuce dyrygenckiej Wiłkomirskiego uderza przedewszystkiem rzeczowość muzyczna w traktowaniu partytury, unikanie tanich efektów, usuwanie w cień swojej osoby na rzecz muzyki. Droga, którą obrat Wiłkomirski, jest możliwa i ciężka — dyrygent nie stara się ołsnąć publiczności, chce ją przekonać. To też udziałem Wiłkomirskiego nie staje się jednodniowy sukces — młody kapelmistrz osiąga więcej: coraz to pogłębiające się zaufanie słuchacza do swej sztuki. Nie czy ni nawet Wiłkomirski tego, co jest zresztą dobrem prawem dyrygenta: nie wybiera do dyrygowania utworów efektownych i popisowych, rezygnuje i z tego przyszyje. Myśli więcej o muzyce, niż o sobie.

Głównym punktem programu piątkowego koncertu była III-cia Symfonia Skrijabina. Trzeba był

nielada mistrzem, żeby rozlewność muzyczną tej wielkiej, płynnej masy dźwiękowej, ująć w karby pałeczką dyrygencką, i ukazać w całym bogactwie i różnorodności. Wykonanie Skrijabina stało się w piątek wielkim triumfem batuty Wiłkomirskiego.

Dyrygował również Wiłkomirski własnym swoim utworem, uwerturą do opery „Walgierz Udały“. Rzecz świetnie zinstrumetowana i doskonale brzmiała, w stylu bliska Wagnerowi, ale oryginalna i świeża, zwłaszcza w pięknym temacie lirycznym. Na początku programu znalazły się utwory Bacha w instrumentacji Mylnarskiego, nienajlepiej przez transkryptora odczute w stylu. Robiły wrażenie podobne, jak liztowskie transkrypcje utworów organowych Bacha na fortepian. Bachowską powagę i zadumę podporządkował Mylnarski efektowi orkiestrowemu.

Solista koncertu był młody

pianista amerykański Bewersage Webster, który od pierwszego uderzenia w fortepian zapanował nad salą. Jest to pianista z nowoczesnej szkoły francuskiej, a więc rozporządzający techniką przejrzystą, doskonale wyrobioną i pewną. Jeden zarzut jaki można mu postawić — to nadużywanie pedału. W wykonaniu koncertu b-moll Czajkowskiego odniósł Webster sukces duży. Fortepian brzmiał potężnie, a odczyszczenie utworu Czajkowskiego z nawastrzeń sentymentalizowania, jakim go pokrywają pianiści szkoły romantycznej, ukazało nam jakby nowe oblicze koncertu. Bardzo również przekonywująco grał Webster Chopina (czwarta ballada, kołysanka), a w „Islamey“ Bałakirewa dał popis swej oszałamiającej techniki. Bliżej będziemy się mogli zapoznać z świetnym pianistą na recitalu w Konserwatorium, który zapowiedziany jest na jutro. St. Piasecki

